

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/217265,Elzbieta-Strzeszewska-Zbrodnia-w-Jozefowie-Duzym.html>
27.02.2026, 19:10

Elżbieta Strzeszewska: Zbrodnia w Józefowie Dużym

14 kwietnia 1940 r. w Józefowie Dużym (powiat łukowski) Niemcy dokonali mordu na ok. 200 Polakach. Istotną rolę w opisanych wydarzeniach odgrywali, obok żandarmów, funkcjonariuszy Gestapo i SS, także członkowie lubelskiego Selbstschutzu, w tym miejscowi koloniści niemieccy (volksdeutsche).

[Okupacja niemiecka](#) [Zbrodnie niemieckie](#)

14.04



Miejsce Pamięci pomordowanych w Józefowie Dużym 14 kwietnia 1940 r., stan obecny (fot. AIPN)

W noc poprzedzającą te tragiczne wydarzenia grasująca w okolicy banda rabunkowa napadła na rodzinę niemieckiego osadnika Adolfa Kastnera (w dokumentach figuruje również jako Kasner lub Kassner). Bandyci zastrzelili całą rodzinę, w tym troje dzieci, oraz ranili pracującego u nich Polaka. Zamordowanie volksdeutsche stało się dla Niemców pretekstem do krwawego odwetu. Stosując zasadę zbiorowej odpowiedzialności dokonali zemsty na mieszkańcach okolicznych wsi: Bielany, Bronisławów, Hordzież, Józefów, Nowinki, Ruda, Serokomla, Zakępie.

Domyśliłem się już z miejsca, że nastąpi masakra....

Po odkryciu ciał zamordowanych koloniści niemieccy powiadomili władze o napadzie. Wskutek doniesienia w Józefowie pojawił się oddział żołnierzy niemieckich stacjonujących w pobliskim Kocku, Gestapo, *Selbstschutz* i *Schutzpolizei* oraz uzbrojeni koloniści.

Wezwano również powiatowego komendanta *Polnische Polizei im Generalgouvernement* (tzw. policji granatowej) z Łukowa – Franciszka Dobromirskiego. To m.in. dzięki jego zeznaniom, złożonym w 1945 r., znany jest przebieg dokonanej wówczas egzekucji (pisownia zgodna z oryginałem):

„[...] wyruszyłem z Łukowa około południa 13.IV.40. do Józefowa, gdzie w zagrodzie Kastnera zastałem mnóstwo oficerów Gestapo, podoficerów i żołnierzy, którymi dowodził, jak się później

dowiedziałem, ówczesny zastępca Głównego Komendanta Gestapo lubelskiego - hrabia von Alvensleben z dystynkcjami podpułkownika [...].

Obserwując zachowanie się tej licznej zgrai uzbrojonych Niemców, spostrzegłem, że liczne oddziały Niemców sprowadzają okoliczną ludność masami na pole koło zabudowań Kastnera. Przypędzono więc masę ludności mężczyzn i kobiet i dzieci od lat 15-tu do starców włącznie. Byli tam i mieszkańcy wioski Bronisławowa, Rudy, Zakępia, Józefowa i innych sąsiednich kolonii. [...] Przeprowadzanych na miejsce po jakimś czasie posegregowano w ten sposób, że kobiety i dzieci zwalniano i kazano iść do domu, mężczyzn natomiast ustawiono w czworobok na polu koniczyny tuż obok zabudowań Kastnerów. Domyśliłem się już z miejsca, że nastąpi masakra niewinnej ludności”.

Dobromirski przekonywał wściekłego von Alvenslebena, że mord na niemieckich kolonistach nie miał charakteru politycznego, tylko rabunkowy. Tłumaczył, że zbrodni tej dokonała znana powszechnie banda, podawał nazwiska napastników oraz sposób ich postępowania, jednak rozkazy pozostały niezmiennione:

„Tuż przed zapadnięciem zmroku, kiedy już mężczyźni byli ustawieni w czworobok na polu koniczyny i obstawienia strażą SS-manów, ustawiono za plecami czworoboku 2 ciężkie karabiny maszynowe w odległości jakich 30 kroków i rozpoczęli krwawą serię strzałów [...]. Pierwsze szeregi kładły się pokotem rażone kulami, wszczął się jęk i zamęt, krzyki i błagania o ratunek. Walący się pokotem z tyłu mężczyźni siłą ciężaru padających ciał posuwały naprzód szeregi stojące na przedzie. Stojący na przedzie, a nierażeni jeszcze kulami mężczyźni rzucili się w otwarte pole w kierunku na Chordzieżkę, co było dla nich o tyle ułatwionym, ponieważ z chwila rozpoczęcia masakry, straż hitlerowska z przodu usunęła się na boki. Kiedy rozpoczęła się ucieczka, a zmierzch już zapadał, stojący po bokach hitlerowcy zaczęli uciekających ścigać i strzelać za nimi, a międzyczasie komendant wydał rozkaz zaprzestania strzelania z karabinów maszynowych, a stojące po bokach stráže okrążyły na placu resztę zdrowych i niedobitków. Od tej chwili zaczęto ich mordować już z broni ręcznej, przeważnie z pistoletów”.

Zapytał mnie tylko, czy mój mąż jest Polakiem

Większość z zamordowanych wówczas Polaków zajmowała się rolnictwem. Znalazło się wśród nich jednak również 14 rzemieślników wiejskich. Zginęli wtedy także sołtysi wsi z gminy Serokomla, wracający z odprawy z Łukowa, oraz Józef Kalinowski, kierownik szkoły powszechnej w Zakępiu. Jego żona, Małgorzata Kalinowska, bezskutecznie interweniowała u Niemców, aby uratować męża. Jak zeznała w 1946 r. (pisownia zgodna z oryginałem):

„Komendantem »Gestapo«, przyjezdnym z Lublina był niejaki von Alvensleben - znany na terenie Lublina ze swej krwiożerczości - był on w randze kapitana (imienia nie znam). [...] Gdym się do niego zwróciła z prośbą o męża po poprzednim zameldowaniu [...], że jestem żoną kierownika szkoły - zatrzymanego, Alvensleben zapytał mnie tylko, czy mój mąż jest Polakiem. Odpowiedziałam twierdząco. Wówczas Alvensleben powiedział, że jeżeli mój mąż jest Polakiem, to idzie z nimi, a ja mam wracać do domu. Chciałam jeszcze iść za nim i prosić dalej, lecz jeden uzbrojony z »Selbstschutzu« zagroził mi drogę i powiedział: »Pani słyszała co komendant powiedział?« Przystawił mi do piersi karabin. Nie mając siły iść dalej musiałam zawrócić”.

[Czytaj artykuł Elżbiety Strzeszewskiej Zbrodnia w Józefowie Dużym na](#)

portal.przystanekhistoria.pl

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Okupacja niemiecka, Zbrodnie niemieckie

Artykuł